ROZMAITOŚCI.

Nro. 36. dnia 9. Września 1825.

O LISTACH ZASTAWNYCH czyli: INSTYTUTACH KREDYTOWYCH.

(*Ciąg dalszy.*)

Prawa właścicieli Listów zastawnych względem Towarzystwa.

1. Bez żadnych formalności samém wręczeniem zlewa własność na drugiego, gdyż wydane są na ukaziciela (*au porteur*). Posiadacze Listów zastawnych są miani za właścicieli tychże tak co do kapitałów, iak i procentów.

2. Właściciel Listów zastawnych może zanotować na Liście zastawnym, iż iest iego własnością, a tym sposobem zasłoni się od kradzieży, lecz oraz i z kursu publicznego go wyciągnie; przez zmazanie téy adnotacyi wpuszcza znowu w obieg.

3. Jeżeli List zastawny lub kupon zaginie lub się podrze, może właściciel żądać amortyzacyi i wydania nowego.

4. Od posiadacza trzeciego dobréy wiary natenczas tylko List zastawny windykowanym bydź może, ieżeli go bezpłatnie dostał.

5. Posiadacz Listu zastawnego pobiera od Towarzystwa półrocznie procenta w téy saméy monecie, na iaką brzmi List zastawny; tę wypłatę procentów za każdą razą notuie Towarzystwo na Liście zastawnym; wolno iest posiadaczowi przesłać Towarzystwu List zastawny, i to wezwać, aby mu na iego koszt i niebezpieczeństwo procenta odesłało i List zastawny zwróciło, gdy to ukazywanie a bardziéy przesyłanie Listów zastawnych iest uciążliwém, więc w Marchii wydaią co 4 lata po 8 kuponów procentowych, to wydanie kuponów notuią na Liście zastawnym, a za oddaniem kuponu wypłacaią procenta. W Szląsku i Pomeranii nie zaprowadzowadzono tych kuponów, które takie ułatwienie przynoszą, lecz natomiast może posiadacz Listów zastawnych złożyć ie w kassie Towarzystwa, wziąść na nie kwit, a za okazaniem tego kwitu pobiera procenta. Procenta wypłacaią zwykle kassy w 14 dni po S. Janie i 18. Grudnia — ieżeli ich tam nie podniosą, odsyłaią ie do głównéy kassy, to iest: Szląskie Towarzystwa do Wrocławia, Pomorzańskie do Szczecina, wschodnio-pruskie do Królewca, Marchii do Berlina, gdzie podniesione być mogą. — Zachodnio-pruskie Towarzystwo wypłaca ie także przez swego Rejenta w Berlinie.

6. Posiadacz Listu zastawnego może go Towarzystwu wypowiedzieć, a w 6 miesięcy po wypowiedzeniu odbiera swóy kapitał. Towarzystwo stara się natenczas o wypłatę wypowiedzianych Listów zastawnych, lub

a) przez Substytucyę przez innego wierzyciela, który nabywa tych Listów zastawnych, a mianowicie przez Depozyta Sądowe, które podług przepisów w Listach zastawnych lokuią, lub

b) przez pożyczkę zagraniczną, lub

c) wykupuie ie z własnych funduszów.

Właściciel Listów zastawnych zatrzymuie swoią specyalną hypotekę na dobrach, na których są hypotekowane, może więc iść do dóbr drogą zwyczayną prawem przepisaną, gdyby mu To-

)(

warzystwo w 6 miesiącach po wypowiedzeniu nie wypłaciło, co iednak przy zapasach Towarzystwa, iego siłach i kredycie większym, niżli może mieć Partykularny, iest niepodobném; może iść do maiątku Towarzystwa, które osobliwie przy osobnym funduszu amortyzacyynym ciągle się powiększa — a nawet do maiątków Członków tego Towarzystwa, co iednak ieszcze w żadnéy Prowincyi tę Instytucię maiącéy nie nastąpiło, gdyż tego nigdy potrzeba nie wypadła.

Prawa i obowiązki właścicieli ziemskich względem Towarzystwa i właścicieli Listów zastawnych.

1. Właściciel ziemski do Towarzystwa kredytowego wchodzący ma prawo domagać się, oszacowania wartości iego dobr podług prawideł w Regulaminie oznaczonych, i wydania mu Listów zastawnych na część téy wartości tymże Regulaminem oznaczoną. W Szląsku, Marchii, Prusach zachodnich wydaią tylko na połowę wartości dóbr — a nadto iakąś część w przypadkach nieszczęścia z oznaczeniem terminu do wykupienia tych zwyż połowy szacunku wydanych Listów zastawnych. — W Pomeranii i w wschodnich Prusach wydaią do 2/3 wartości dóbr.

2. Jeżeli właściciel ziemski nie żąda detaxácyi dóbr, to mu w zachodnich Prusach daią 1/2 ceny, w któréy dobra od r. 1757 do r. 1787 nabył, lub do 1/3 ceny nabycia po r. 1787. — w Szląsku do połowy ceny nabycia do r. 1755, lub do 1/4 wyrachowanego tymże sposobem kapitału podług kontrybucyi. W innych prowincyiach inne prawidła są ustanowione — zawsze iednak właścicielowi zostawiona wolność wyboru między przyięciem tych prawideł, a nowém oszacowaniem.

3. Gdyby iednak dobra były zdeteryiorowane, lub zachodziło posądzenie zmyślonéy ceny nabywczéy, wolno iest Towarzystwu detaxować dobra, i téy iego woli właściciel poddać się powinien.

4. Właściciel ziemski mocen iest wypowiedzieć dług Listami zastawnemi zaciągnięty, a po sześciu miesiącach winien iest złożyć kapitał z 3/100wą zwyżką.

Znaki i własności Listów zastawnych, i różnica tychże wartości.

1. List zastawny iest dokument na ukaziciela na pewną summę w monecie podług stopy menn. r. 1764, na własności ziemskiéy hypotekowany, od Towarzystwa kredytowego wydany, który posiadacza upoważnia do pobierania procentów w półrocznych ratach, odebrania kapitału po sześciomiesięcznem wypowiedzeniu od Towarzystwa, a gdyby go od tegoż nie odebrał, domagania się tegoż z dóbr za hypotekę specyialną służących, a gdyby z tych zaspokoionym nie został, żądania tego, co mu do zupełności brakuie, podług woli swoiéy z funduszów Towarzystwa, lub maiątku współczłonków iego.

2. Listy zastawne nie są długiem kraiowym, lecz długiem prywatnym, nadaiącym prawo nietylko do specyialnéy hypoteki, lecz nadto do całego Towarzystwa i szczególnych iego Członków.

3. Listy zastawne iednéy Prowincyi podług iednego formularza załączonego do Regulaminu wydawane bywaią. — Szląskie, pomorzańskie i pruskie wydaią na pargaminie, w Marchii na papiérze — podpisuią ie Dyrektor i dwóch Deputowanych, tudzież Komissarze sądowi, którzy ie hypotekuią na dobrach — na wszystkich są pieczęcie.

4. List zastawny nie może przenosić tysiąca talarów, niższy bydź nie może, iak na 25 talarów w Pomeranii, wschodnich i zachodnich Prusach, 50 talarów w Marchii, a 20 talarów w Szląsku. Dziesiątą część wydaią zwykle w Listach zastawnych niżéy 100 talarów, nayczęściéy zaś wydaią wszystkie na summy okrągłe przez 10 dzielić się daiące.

Ponieważ Listy zastawne brzmią na okaziciela, maią więc w tém podobieństwo z papiérowemi pieniędzmi, i równie tymże w obiegu publicznym to spadaią, to podnoszą się w cenie. Przed woyną r. 1806 stały wyżéy ceny nominalnéy, czyli zwyż *pari*, podczas woyny spadły niżéy *pari*, gdyż pieniądze poszły w górę i inne okoliczności względną wartość Listów zastawnych zniżyły, szczególniéy zaś przyczyniły się do tego moratoria, które zabraniały posiadaczom Listów zastawnych wypowiadać kapitały. Jest rzeczą zastanowienia godną, iż przed r. 1806 Listy zastawne rozmaitych Towarzystw w odmiennéy stały cenie, lubo wszystkie na iednakich zasadach wydawane bywały. Przed r. 1806 Listy zastawne Pomeranii miały naywiększą cenę, stały 8/100 wyżéy *pari*, po nich następowały Szląskie, te stały 7/100 wyżéy *pari*, Marchii 6/100, Pruskie 1 do 2/100 wyżéy *pari*. Teraz Szląskie maią naywiększą cenę. Ich Agio wynosi 3 do 5 procent, Pomeranii 2 — 4, Marchii 1 — 2. Ta różnica iest mało znaczącą, dla tego naywiększą przy Szląskich Listach zastawnych, iż gdy ie dłużnik wypowiada, 3/100 Agii płacić musi. Listy zastawne wschodnich i zachodnich Pruss stoią piérwsze 83 — 85 procent, drugie 70 — 82 procent. *)

Ta różnica kursu zawisła od większéy lub mnieyszéy ilości będących w obiegu Listów zastawnych, bardziéy zaś ieszcze od ufności, na iaką sobie zasłużyły Towarzystwa przez punktualność w dopełnieniu obowiązków w ostatnich czasach woiennych. Tak np. Towarzystwa Pruss wschodnich i zachodnich podczas woyny procentów po naywiększéy części nie wypłacały, dotąd winne są zaległości, a nawet Towarzystwo Pruss wschodnich dotąd nie płaci bieżących procentów regularnie. Takie postępowanie musi wzbudzić nieufność i szkodliwe ich kredytowi domysły, iż np. te Instytuta nie używaią dozwolonych im środków, lub ich fundusze nie są w przyzwoitym porządku, lub że przy wydawaniu Listów zastawnych błędy popełniły, które teraz utrudniaią exekucyią procentów, lub nakoniec, że woyna dobra tak wyniszczyła, iż nie są w stanie opłacania procentów. Podobne domysły, których gruntowności publiczność dóyść nie może, zniżaią cenę tych Listów zastawnych, gdyż ci, którzy chcą z pewnością postępować, i punktualnéy wypłaty procentów żądaią, w tych Listach zastawnych lokować kapitałów nie chcą.

Tym tak pożytecznym Instytucyom nie można przeto dosyć radzić troskliwości o iak nayakuratnieysze dopełnianie przyiętych obowiązków, gdyż ufność publiczności iest naymocnieyszą ich podporą, bez niéy cała Instytucya kredytowa upaśćby musiała, gdyż ieżeli nikt Listów zastawnych za zupełną ich cenę nabywać nie zechce, Towarzystwo nie będzie w stanie wypowiedzianych wypłacenia, właściciele ziemscy utraciliby dobrodzieystwo téy Instytucyi, gdyż wierzyciele wypowiedzieliby swoie Listy zastawne, użyliby drogą exekucyi prawa specyialnéy hypoteki, a nowo wydawane Listy zastawne właściciele ziemscy musieliby niżéy *pari* przedawać, popadliby w niebezpieczeństwo płacenia za nich kiedyś więcéy, niżeli odebrali — żadenby więc właściciel ziemski nie żądał Listów zastawnych, piérwéy wydane, zostałyby wypowiedzianemi, a tak całaby Instytucyia upadła. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

*) Odtąd się wszystkie podniosły i więcéy się podniosą, nawet nowe Poznańskie 4/100 stoią 96 za 100. Uw. Tł.

DO JOS. BARONA OECHSNERA.
SEKRETARZA POSELSTWA AUSTRYIACKIEGO
W SZTUTGARDZIE.

Z Hureczka w Przemyślskiém d. 8. Sierpnia 1825.

Tam, gdzie bystry nurt Sanu wolnieyszym się staie,
I w równiach straty Karpat nagradzać się zdaie;
W pełnym wdzięków Hureczku, w Przemyślskiey krainie,
Która dobrocią ziemi i mieszkańców słynie;
Cała rodzina Twoia śród wieyskiey zabawy,
Szuka wypocząć z trudow i miastowey wrzawy. —

)(2

Licząc się z serca chlubą, w ich przyiaciół gronie,
Chcę Ci przywieść na pamięć oyczyste ustronie,
Które łącząc powaby natury i sztuki,
Zaleca się siedliskiem cnoty i nauki. —
Lecz, by obraz pełnieyszym twey wystawić myśli,
Naprzód bliższe sąsiedztwa me pióro okryśli; —
Pewnie są Ci pamiętne Kresowic ogrody,
Których piękność z pierwszemi może iść w zawody,
Co rok ie gust wyborny, wsparty dostatkami,
Upięknia i bogaci nowemi tworami. —
Niemniéy gustowny ogród maią Krubienice,
Który, iak grzeczność Pani, zdobi okolice.
Naprzeciw Kresowicom, z drugiéy Mościsk strony,
Wabi pałac w Budnikach na wzgórzu wzniesiony,
A piękność położenia z gustem właściciela,
Wieś tę do naypięknieyszych w całym świecie wciela.
Równie ozdobne gmachy w Medyce powstały,
Które, wygodne Panu, sąsiedztwo przybrały.
W ościennych Bakończycach, piękne założenia
Rządny i światły dziedzic co dzień rozprzestrzenia;
Belestraszyce z Hurkiem względy nową postać,
Już stało się tu wstydem bezczynnym pozostać. —
Słowem, taka w sąsiedztwie nastąpiła zmiana,
Iż bukietem przemyślskim ta ustroń nazwana. —
W pośrodku niéy Hureczko w swéy skromnéy postaci,
Choć od przepychu wolne, nic z zalet nie traci,
Lecz iak skromny fiołek obok pysznéy róży,
Czuciu wdziękiem i wonią ku odmianie służy.
Nie tak przecież, iak kwiat ten w cichym krzewów cieniu
Czerpa wdzięk swóy Hureczko, w samem przyrodzeniu;
I tu praca z dostatkiem, posłuszne smakowi,
Wszystko ku wskazanemu skłaniali celowi.
Nie samą iednak piękność na względzie tu miano;
Tak dóm w miarę potrzeby nie zbytku stawiano;
Przecież goście z Stolicy licznie zgromadzeni,
Przystoynie i wygodnie są w nim umieszczeni.
Zakładaiąc ogrody było też zamiarem,
By były wsi ozdobą, nie będąc ciężarem;
Przyiemność więc z użytkiem tak złączono ściśle,
Iż próżno z nich iednemu pierwszeństwo dać myślę:
Bo gdy śrebrnéy topoli lub akacyy cienie
Przyiemne licznym gościom podaią schronienie,
Obok soczysta wisznia, lub wonna malina,
Drażniąc zapach, ze smakiem, siebie przypomina. —
Nie sam wszelako ogród to mieysce zaleca,
Przyiazd także z przeddworzem, złudzenie podnieca,
Gdy się bowiem z gościńca, ku dworowi iedzie,
Cienista z lip ulica na dziedziniec wiedzie;
Tam licznych drzew gromady rozłożone w cienia,
Zachwycaią farb mnóstwem, ciesząc przez wspomnienia.
Jedne bowiem lat tyle, ile brat Twóy liczą,
Drugie urodzin Siostry pamiątką się szczycą,
Modrzew z czarnym orzechem dłoń droga sadziła,
I akacie różowe taż sama szczepiła.
Sosna amerykańska dawcę przypomina,
A sumak z rozmarynem zbiór krzewów zaczyna. —
Tak każda rzecz do czucia coś mówić się zdaie,
Dopóki się na ganku przed domem nie staie. —
Z tamtąd obraz Przemyśla z wieżami pysznemi,
Walący się gród Xiążąt wzniesiony nad niemi;
Odwieczne wodzów groby po górach sterczące,
I harde Karpat szczyty w obłokach ginące,
Myśl przyiemnem dumaniem nieznacznie przeymuią,
I ślad wielkości swoiéy na duszach piętnuią.
A zmysły syte wzorów poziomey wielkości,
Robią mieysce uczuciu, moralney wyższości.
Wtenczas, zacny Twóy Oyciec, w rodziny swéy kole,
Z piętnem głębokich myśli wyrytém na czole,
Z swą wrodzoną skromnością, zasłudze właściwą,
I z gruntu serca swego słodyczą prawdziwą,
Powagi przez uprzeymość nie boiąc się skazić,
Gdy chce radość z przybycia gościowi wyrazić,
Ponętny obraz cnoty i światła rozwiia,
Ktorym serca zniewala, umysły podbiia.
Odtąd roskosz swych godzin z tym mężem trawienia
Nie prawie nie zostawia więcéy do życzenia. —
Lecz gdy ktoś był ciekawy, poznać wsi zwyczaie,
Widzieć, czém się od naszych, obce różnią kraie,
Udaliśmy się kiedyś, w całém gości gronie,
Na leżące nad Sanem potoczyste błonie,
Tam, iako w dzień świąteczny, cała ludność prawie
Wypoczywała z pracy, przy wieyskiey zabawie;
Jedni łowili ryby w przeźroczystym Sanie,
Drudzy wiedli spór z sobą o lepsze pływanie,
Starzy żołnierze, chłopcom o Rzymie prawili,
Kobiéty, o coś skrycie z wróżką się radzili. —
Gdzieś pastuszek w łozinach na dudzie przygrywał,
Drugi mu na fuiarce z wierzby się odzywał.
Do serc, echo radości, od gór przechodziło,
A słońce bieg swóy kończąc w Karpatach się kryło.
Na to hasło natury, rzucaiąc pastwisko,
Spieszyły liczne trzody nad Sanu łożysko.
Jedne trwożliwie z brzegu koiły pragnienie,
Drugie, z rzadką śmiałością, skakały w strumienie;
Wkrotce cały nurt Sanu okrył się stadami,
W tem słońce ostatniemi błysło promieniami.
Widok ten nayprzyiemniéy wszystkich nas zachwycił,
Każdy go do naymilszych pamiątek policzył. —
Takich zabaw używa cała Twa rodzina,
A gdy często z czułością o tobie wspomina,
Dzieląc z niemi rozrywki i uczucia razem,
Polecam się Twey pamięci z Hureczka obrazem.

K. W. —

KAROL I MARYIA,

czyli:

MIŁOŚĆ W GORACH ALPEYSKICH.

(Z niemieckiego, z Lafontaina, prz. L.....ę Z......e.)

Mężkiéy płci męztwo, piękney dobroć iest ozdobą:
Męztwo władzę przyznaie dobroci nad sobą,
Na ławie, stołku, krześle, równie iak na tronie,
Odbiera hołdy dobroć w kochance, czy w żonie;
I te, więzą dobroci okowane ieńce,
U nóg iéy chętnie kładę uzyskane wieńce.

. . . .

Pomiędzy mniéy dostępne i skały i góry,
Skrył się wdzięk nieskażonéy pierwotnéy natury;
Tam człowiek ią zachował i przy tym iéy wpływie
Wolno dycha, mniéy marząc, i żyie szczęśliwie.
Gdy znudzon wielkim światem zaydzie tam podróżny
Zazdrości — lecz powraca do trosków — bo próżny.

A...—

Przybywszy do L*** zkąd miałem rozpoczynać moię romantyczną podróż, z uprzeymością zostałem przyięty w domu tamteyszego proboszcza, która gościnność nieskończenie zobowiązała mnie dla

niego, ponieważ lubo to było w miesiącu Sierpniu, iednakże panuiące w tamtych stronach zimno kazało mi poczytywać ciepły piec za naywiększe dla siebie dobrodzieystwo. — Zwiedziwszy według méy chęci romantyczne mieysca okolic szwaycarskich, choć zostałem niezmiernie zachwycony wspaniałym widokiem Alpów, muszę przecie przyznać, że daleko więcéy niżeli te niebotyczne szczyty gór uczyniło na moim umyśle wrażenia małe zdarzenie tamże wypadłe, o którém ieszcze gdy i teraz pomyślę, moie serce unosi się w zachwycenie. — O wielki Boże! w iakichżeto przepaściach i pomiędzy iakiemiżto okropnemi i niedostępnemi skałami ukryły się cnota z miłością! O móy drogi przyiacielu, nie myśl, abym do powieści, którą ci chcę opisywać, miał co dokładać z własnego natchnienia. — O nie, owszem dałyby nieba, abym to zdarzenie iak naydokładniéy, to iest, zupełnie tak, iak się wydarzyło, mógł tobie opowiedzieć i przez to uczynić go iak nayprawdziwszym obrazem nieskazitelnéy miłości.

Spodziewaiąc się prawie co chwila przybycia do mnie naszego B***, przebiegałem tymczasem, niemaiąc ieszcze żadnego stale ułożonego zamiaru, po przyległych sąsiednich okolicach. Na iednéy podobnéy przechadzce, przybywszy podczas uroczystego święta na obszerną dolinę, położoną w niedalekiéy odległości od L***, zastałem tam bardzo wiele zgromadzonéy młodzieży płci oboiéy, zabawiaiącéy się różnego rodzaiu rozrywkami, to iest: iedni tańczyli, drudzy ubiegali się do mety, inni zaś zaięci wesołemi rozmowami serdecznie się śmiali. — Widząc ich tak przyiemnie zabawiaiących się, usiadłem na przyległym wzgórku i z uczuciem przypatrywałem się swobodnéy i niewinnéy wesołości tego prostego ludu. Tak posiedziawszy nieiaką chwilę, gdy właśnie miałem się iuż zabierać do schodzenia z góry w chęci udania się na drugą iéy stronę, postrzegłem, przechodząc wedle gęstych krzaków, siedzącą w zamyśleniu na pniaku ściętego drzewa iakąś młodą dziewczynę. Jéy iedna ręka, na któréy głowę wspierała, była oparta łokciem na kolanie, druga zaś niedbale zwieszona ku ziemi, słowem: w całém téy dziewczyny ułożeniu malowały się smutek i nayżywsza żałość. — Wszechmocny Boże! rzekłem spoglądaiąc na nią z podziwieniem: czyż iuż i w tém siedlisku niewinności i prostoty rozciągnęły troski swoie panowanie? Na szelest, który uczyniłem, śpiesznie podniosła swe oczy do góry i dała mi uyrzéć nadzwyczay wybladłą i zasmuconą twarz, wygasły na ustach uśmiéch i omdlewaiący wzrok w którym aż nadto wyraźnie malowały się oznaki długich i przykrych cierpień. Postrzegłszy mnie zbliżaiącego się do niéy, iak nayśpieszniéy przybrała inne ułożenie, a to pewnie dla tego, aby niém ukryła przedemną swoie dolegliwości; lecz to było rzeczą nadaremną, gdyż uczyniwszy iéy parę zapytań, od razu poznałem po iéy rozrzewniaiącym głosie, że więcéy ma chęci do płaczu, iak do gadania. Zapytana bowiem dla czegoby nie podzielała rozrywek swoich rowiennic, z przymuszonym uśmiéchem rzekła z cicha iakieś niezrozumiałe słowa i niechętnie powstawszy z mieysca, odeszła powolnym krokiem do bawiącéy się na dolinie młodzieży. Poruszony nie do wyrażenia tak nadzwyczaynym smutkiem, przystąpiłem do niedaleko mnie stoiącego staruszka i żądałem, aby mnie uwiadomił o losie téy nieszczęśliwéy, co ón też z chęcią w nastepuiący sposób uskutecznił: —

Maryia (takie było imię téy dziewczyny) będąc serdecznie ukochaną od iednego ze swoich rodaków, równém ku niemu przeięła się uczuciem. Od samego dzieciństwa żyli oni z sobą w nayściśleyszéy współeczności i podzielali razem wszelkie rozrywki młodocianego wieku; a takoweto przyzwyczaienie do siebie, bardziéy ieszcze nadskakiwania i miłośne spoyrzenia młodego Karola, do tego stałe zapewnienia wieczystéy miłości, a nadewszystko skłonność własnego

serca, skłoniły Maryią do równie słodkiego i wzaiemnego obeyścia się i dały dociec ukochanemu młodzieńcowi przez czułe ściśnienia ręki i dwuznaczne mowy, taiemnice iéy serca. Uszczęśliwiony tém odkryciem Karol wszędzie odtąd iako cień udawał się za Maryią, i czylito w tańcu, lub przy innéy zabawie, zawsze był iéy nieodstępnym towarzyszem. Prawda, że ieszcze nie otrzymał był od niéy wzaiemnego wyznania miłości, ale to go bynaymniéy nie zasmucało, ponieważ z pewnością wyczytywał w iéy słodkiém spoyrzeniu, że wkrótce nastąpić maiący obchód igrzysk zapaśniczych nieomylnie uczyni go szczęśliwym.

Gdy nastąpiła pomieniona uroczystość, liczny orszak młodzieży zgromadził się na obszerną dolinę; stanąwszy tam we dwa rzędy młodzi zapaśnicy, z zawiścią spoglądali na siebie i z niecierpliwością oczekiwali godziny przeznaczonéy do rozpoczęcia igrzysk. — Lautern (tak się nazywa moy bohatér) nieco zmieniony i zbladły stał pomiędzy swoiemi współtowarzyszami, do czego pewnie stały się przyczyną: chęć sławy, nadzieia i miłość, które na przemian iego sercem miotaiąc ani iednéy chwili przez całą noc nie dozwolili mu oka zmrużyć. Gdy przyszła na niego koley iścia w zapasy, po trzy razy został obalony na ziemię, a to ieszcze przez naysłabszego z młodych zapaśników. Na widok tak haniebnego zwalczenia powszechny ze wszech stron powstał śmiéch, a przytomne téy zabawie dziewice iednogłośnie wyrzekli, iż żadna tego dnia nie będzie tańcować z zniewieściałym Lauternem. — Ten wypadek ciężkim żalem ścisnął serce Maryi; raz blada, drugi raz czerwona oczu podnieść nie śmiała na zawstydzonego i wyśmianego Karola; a każde uszczypliwe słówko, każdy dwuznaczny uśmiéch, był śmiertelnym razem dla iéy zbolałéy duszy. Ah! i onażto w owym dniu miała mu oddać swoią rękę i serce? w owym dniu, gdy ón zhańbiony i zawstydzony z nieśmiałością ukrywał się za swoiemi współziomkami? Ah! nie, to nigdy być nie mogło!

Gdy zaczęto tańcować, z trwożliwością Karol przystąpiwszy do Maryi, prosił ią w taniec. Biédna dziewczyna przeięta nayżywszą żałością i rzęsistemi zalana łzami iuż miała mu podać swoią rękę mimo nawet przez iéy rówiennice uczynionego postanowienia, gdy w tém ieden z młodzieży na głos zawołał: — I Karolżeto śmié dzisiay tańcować? — Przenikniona do żywego temi słowy Maryia śpiesznie spuściła oczy na dół. — A cóż tedy będzie robił? ozwie się znowu iedna z dziewic. — Wodę do picia będzie nam podawał, rzeknie powtórnie tenże sam młodzieniec: ponieważ do tańca iest ón za słaby. — Takie słysząc naygrawanie Maryia, nie była w stanie dłużéy się przezwyciężyć i natychmiast wyciągnąwszy swoią rękę z Karola dłoni, rzekła głosem pełnym boleści: Ah! nie, ia z tobą dzisiay nie mogę tańczyć! — Lautern temi słowy iakby piorunem rażony, cofnął się w tył, zgrzytnął zębami i przyskoczywszy do natrząsaiącego się z niego młodzieńca, z naywiększą zapalczywością zaczął się z nim pasować. Przez chwilę zarówno silnie obadway się utrzymywali, nareszcie Karol z taką zręcznością i łatwością iakby iakiego małego chłopaka, wywrócił na ziemię nays silnieyszego z młodych zapaśników i téyże saméy chwili zniknął z oczu zdumiałych rodaków, uciekaiąc w naywiększym pędzie pomiędzy sąsiednie góry.

Całe zgromadzenie naywyższe z tąd okazuiąc zadowolnienie, z zadziwieniem spoglądało za nim; Maryia nawet nieco się rozweseliła i z widoczną pociechą ścigała Karola kroki, i choć go iuż zgubiła z oczu, zawsze z tąż samą uwagą, iakby go ieszcze widziała, spoglądała w tę stronę, w któréy zniknął; albowiem co chwila spodziewała się iego nazad powrotu. Ale iuż i słońce miało się ku zachodowi, a Karola ieszcze nie było widać. Zniecierpliwiona Maryia coraz więcéy stawała się smutną; taniec niezmiernie zaczął ią nudzić, a dzień po pierwszy raz nie-

słychanie wydawał iéy się długim; w takiem położeniu z utęsknieniem oczekiwała tylko godziny rozeyścia się, która gdy nadeszła, wydawała się iéy, iakoby naycięższy kamień zpadł z iéy serca.

Więc aby mieć sposobność zobaczenia Karola, lub przynaymniéy usłyszenia czego o nim, umyśliła nim powróci do siebie, odprowadzić piérwéy parę swoich przyiaciółek, którym droga przypadała koło pomieszkania tego ukochanego młodzieńca do ich mieszkania. Jednakże choć widziała za swoim powrotem siedzącego przededrzwiami poziomey chaty starego Lauterna, nie śmiała przecież zapytać się go o iego syna; z niespokoynością tylko spoyrzawszy na tego sędziwego starca z pośpiechem pobiegła do domu, aby tam bez przeszkody zupełnie podać się żalowi.

Do saméy prawie północy stała zapłakana w oknie swéy chatki, gdyż po piérwszyto dopiéro raz od poznania się iéy z Karolem przepędziła wieczór bez niego. — Ah! tak iest, po piérwszyto dopiéro raz nie odebrała od niego życzenia spokoynéy nocy, tak dla niéy drogiego i lubego. Nazaiutrz ieszcze słońce nie pośrebrzyło wierzchołków przyległych gór, a iuż Maryia znowu była w oknie i z skwapliwością spoglądała ku sosnowéy ulicy, w któréy każdego poranku Karol zwykł był się przechadzać, i z kąd często przez całe godziny z cierpliwością wpatrywał się w iéy okna. Kiedy chcąc go zmartwić ociągała się czasami z ich otworzeniem; ale iuż Lauterna tego poranku tam nie było! Skoro słońce zeszło, udała się Maryia na przechadzkę koło iego chatki, ale nikogo nienapotkawszy, smutno nazad powróciła; za chwilę znowu tam poszedłszy zaczęła nócić wesołą piosneczkę:

Słoneczko wschodzi,
Maryś wychodzi,
I bieży w pole;
Jak ona pilna,
W pracy usilna,
I kocha rolę.

Jéy są zabawki,
Wyplewiać trawki,
Zaraz z poranka;
Ale nie złudzi,
Głos ust złych ludzi:
„Szuka kochanka!"

Lecz znowu nikt się nie pokazał. A tak Maryia nie wiedząc co ma począć, iuż miała powracać do siebie, gdy w tém wyszły z chaty oyciec Karola nadarzył iéy dobrą sposobność dowiedzenia się czego o iego synie; więc zaszedłszy z nim w rozmowę zapytała nareszcie głosem drżącym i z widoczną trwożliwością o Karola, lecz na większe swoie utrapienie tylko tę parę słów usłyszała, że téy nocy nie nocował w domu.

(Ciąg dalszy nast.)

PIIAK BLISKI ZGONU.

Choruiąc pewien piiak, prosił drżącym tonem
O wodę, lecz nie dostał, bo mu mogła szkodzić:
„Ah! daycież mi ią" rzecze „wszakże przed mym zgonem
Z memi nieprzyiaciołmi muszę się pogodzić."

N. Hossowski.

WIADOMOŚCI
dla towarzyskiego pożycia.

Ze Lwowa. — Dnia 22. Sierpnia dano Komedyią w 4 aktach z włoskiego Federyczego, pod tytułem: Dama w welonie. Sztuka ta iuż po raz trzeci wystawiona, zawsze z upodobaniem widzianą była. Gra aktorów była ogólnie dobrą, że zdawało nam się prawdziwe widzieć zdarzenie. — Nastąpiła Komedyia w 1 akcie z francuskiego Picarda: Kuzynek całego świata. Jestto ieden z naylichszych utworów zepsutego smaku francuskiego. Kto przed dwoma laty widział na scenie naszéy Komedyią pod tytułem: Gdzie się z komina kurzy, ten i o wartości tamtey może mieć dokładne wyobrażenie. X. X.

Nasz ulubiony i niewyczerpany Komedyi pisarz Alex. Hr. Fredro napisał znowu nową iednoaktową Komedyią wierszem: List. Pisana iest wierszem łamanym. Niewiele iuż zazdrościć możemy zagranicznym w zawodzie Talii, odkąd ten wzorowy autor tak często literaturę naszę dziełami swoiemi obdarza. -w-

Z Zamościa. — (*Wyimek z listu.*) Zamość, iest to małe, ale pięknie zbudowane miasto. Jednę część rynku zaymuie ogromny i wspaniały ratusz, gdzie na dole znayduie się główny odwach, po którego bokach są obszerne wschody kamienne. Na rynku stoi tylko piękna kamienna studnia i dla tego wielkim się wydaie. Z rynku prowadzi ulica Lwowska na drugi rynek nierównie obszernieyszy, który ze trzech stron otoczony iest ruinami niegdyś wspaniałego Zamoyskich zamku, właśnie go restaurowano, lecz choć zdaniem moiém zyska na ozdobie, straci na starożytności. Plac koło zamku używany bywa do ćwiczeń woyskowych i dla tego opasany iest baryerą białym i czerwonym kolorem obciągnięta. Wały zewnątrz są bardzo pięknie szkarpowane, pod niemi loehy częścią na skład żywności, częścią na więzienia, częścią na teatr służące. Załoga fortecy iest bardzo mocna, bo teraz nawet, gdzie całe woysko stoi obozem, iest tutay rezerwa wszystkich pułków iazdy, wynosząca wraz z artyleryią do 2000 ludzi. Zamość nie iest dla towarzyskiego pożycia, gdzie się obrócić, widać tylko woyskowych, słychać nieustanny szczęk broni. Straże luzuią się ciągle, co chwila we dni i w nocy krążą patrole po mieście, to ruch nadaie miastu i czyni ie podobném iedney wielkiéy koszarze. Nie maiąc nic do czynienia odczytywałem napisy po rogach ulic i nad pomieszkaniami rzemieślników. Jest tam szewc Krebillon, a rymarz Mirabeau. Gdyby tu wszystko tak wielkiem było, iak nazwiska rzemieślników! Nadmieniłem wyżéy, że i teatr iest w Zamościu, teraz właśnie mieysce mówić o nim cokolwiek obszerniey. Towarzystwo teatralne posiada stały fundusz, to iest, miasto płaci mu 500, a woyskowość 1000 złp. i składa się ze 34 (!) członków. Dyrektorem iest iakiś P. Raszewski, a naysławnieyszymi aktorami PP. Aśnikowski, graiący role starców, i Preyss, role komiczne i zdrayców. Dawano za bytności moiéy Komedyią: Utraciuszek, Echo w lesie i Tableaux Kuźnia miłości. W Utraciuszku *risum teneatis amici* aktorowie mieli na sobie ubiory rycerskie; Echo w lesie, nie iestto tak zwana Komedyia, ale scen kilka z Syreny z Dniestru, a Tableaux oświecone było nibyto ogniem bengalskim, z któregoto ognia tak wielki dym wybuchał, że wszyscy widzowie uciekli. Do większéy śmieszności widowiska tego i to ieszcze przyczyniło się, że aktorowie mieli peruki ze lnu, a zatém wszyscy wyglądali iak starcy, w Tableaux zaś Wenus ubrana była w zielonéy grodenablowéy sukni, a amorek w białych szerokich pantaleonkach. Wystawiaiąc zgromadzenie bogów, zapewne Jowisza ubraliby w kontusz i żupan i t. d. A. Kret....

Z Warszawy. — Z umnieyszeniem się korzyści z roślin kłosistych czyli z gospodarstwa roślinnego w kraiu naszym, powstała potrzeba szukania innych źrzódeł, do wydobycia z ziemi pokupnych płodów. Gospodarstwo leśne ważnym u nas iest przedmiotem. Rząd kraiowy pod szczególną wziął ie opiekę. Urządzenie lasów narodowych służy za wzór obywatelom do zaprowadzenia w lasach prywatnych podobnego porządku. Węglarstwo iako znaczna część gospodarstwa leśnego nie powinno być zaniedbaném, a znaiomość sztuki węglarskiey koniecznie gospodarzowi iest potrzebna. P. Baron Brinken Nadleśny naczelny lasów Rządowych Królestwa, wydał dziełko pod tytułem: „Wykład praktyczny Węglarstwa stosowanego.“ Dołączone są wzory do układania Dziennika węglarskiego i ryciny wystawiaiące naczynia i wszelkie działania węglarskie. Na końcu Terminologia techniczna Węglarstwa w ięzyku polskim i niemieckim.

Z Niemiec. — Wydano ieden ieszcze Komentarz do Fausta Goetego. Dziwuię się Niemcom, że téy mozolnéy podeymuią się pracy, autor żyie, więc iego samego naylepiéy zapytać się o tendencyą Fausta i prosić go, by nam mieysca dotąd przez nikogo niezrozumiane wyiaśnić raczył. — w —

Z Lipska. — W tegorocznym katalogu książek przedawanych na iarmarku Lipskim czytamy, że dzieł polskich znayduie się tam 27, przeto o 6 mniey, niestety! iak w r. 1824. Z czeskich dzieł widzieliśmy 2, a z rossyyskich nie było ani iednego.

Z Moguncyi. — Leży tu zmarły przed 500 laty poeta (*Minesänger*) zwany Henryk Frauenlob. Kobiety niosły go do grobu z wdzięczności, że opiewał ich cnoty i piękność.

Z Paryża. — Z nadeyściem przyiemnéy pory w Kwietniu pootwierano ogrody i publiczność paryzka używała przechadzki po różnych mieyscach. Od trzeciéy do szóstey po południu był ogród Tuilierów zbiorem pięknego i eleganckiego świata. W Champ élysées, w mieyscu, gdzie iest ulubiona przechadzka paryżanów, pewna ulica bardzo zabawnie się nazywa, iestto *l'Allée de veuves.* Dawniey w smutku pogrążone wdowy przechadzały się po téy ulicy, lecz teraz iest tam towarzystwo pomięszane i wdowy chcąc płakać, muszą sobie osobnieyszego szukać mieysca. Stan mierny, artyści, uczniowie rozmaitych Kollegiów przechadzaią się po ogrodzie Luxenburgskim, a gmin bawi się za Baryerami, w ogrodach Tivoli, Delty, Beaujon, Belleville i t. p. Ogólnie mówiąc, w tym miesiącu naywięcéy na świeżém powietrzu bawią się paryżanie i nawet miłośnicy pism czasowych zwykle ie teraz czytuią po ogrodach. Dobrze powiedział pewien dowcipny pisarz: Paryżanin obeyść się nie może bez Dzienników, pism ulotnych i krzyku. — W *Jarden des Plantes* iest, iak wiadomo, piękna menażeryia. Zwierzęta były pod dozorem młodego Francuza z Nantes. Ten gdy się oddalił a inny mieysce iego zastąpił, posmucone zwierzęta ieść nawet nie chciały i wyły przeraźliwym głosem. — Wielkie tu robił wrażenie Poseł Deja Tunetańskiego Sidi Mahmut, przybyły na koronacyią Króla. Zwiedzał wszystkie osobliwości Paryża i pewnego razu, gdy był w *Hotel de ville*, P. Chabrol rozmawiał z nim ięzykiem arabskim. — W Odeonie dawano nową Trajedyią: *La mort de Cezar*, która się zupełnie niepodobała. Ważną iest rzeczą, że gdy w czwartym akcie było naywięcey krzyku w parterze, autor P. Boyou wpadł na scenę i wydarł suflerowi rękopismo z ręki. Postępek ten uraził publiczność, przemocą odebrano mu rękopismo i sztuka musiała być grana do końca pośród niesłychanego zgiełku i wrzawy. — W teatrze de Madame (Gymnase) wielce podobała się Scribego sztuczka: *le Charlatanisme.* (*Wyimki z listu.*) — z —

Z Neapolu. — Śpiewaczka Pani Fodor wyiedzie z Neapolu d. 10. Września i uda się do Paryża, gdzie ią zamówiono z roczną pensyią 75,000 fr. i iednym benefisem.

Z Grecyi. — Grecy zatrudnieni są wystawieniem pomnika poświęconego pamiątce Marka Bozzarisa. Robiony iest w Niemczech. — W Napoli di Romania umarł sławny Professor i autor w wydziale metafizyki, moralności, fizyki i matematyki Benjamin Lesbios. — W Chios założono szkołę publiczną, przy któréy uczyć będzie trzynastu Professorów.

Redakcyia Józefa Bensy. — Druk Pillerów.